Cena pojedynczego numeru 20 groszy.

1936 Nowy Sącz Rok VIII

Nr. 41

niedziela 11 październ.

GŁOS PODHALA

PISMO REDAGUJE KOMITET

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ulica Jagiellońska l. 5

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz. 4—5 po południu.

Godziny urzędowe Redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popoł.

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostarczeniem do domu 80 gr. Zamiejscowa miesięcznie 1 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe P. K. O. 409'090. Telefon Nr. 210.

Aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, jasielskiego, limanowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego

Naczelny Wódz gen. dyw. Rydz-Śmigły w stolicy Podhala

Święto pułkowe Strzelców Podhalańskich

W ośmnastą rocznicę swego założenia obchodził 1-szy Pułk Strzelców Podhalańskich doroczne swe święto pułkowe w stolicy Podhala, które z uwagi na obecność naczelnego Wodza gen. dyw. Rydza Śmigłego miało bardzo podniosły przebieg. To wyróżnienie 1-go P. S. P. przez Naczelnego Wodza łączy się z historycznym faktem, kiedy pułk ten w r. 1920 walczył pod rozkazami ówczesnego dowódcy trzeciej armii, gen. Rydza Śmigłego, odznaczając się chlubnie tak przez zajęcie Kijowa, jak i następnie w zgromieniu wroga pod Warszawą, uderzając nań z nad Wieprza.

Naczelnego Wodza, który przybył w towarzystwie wiceministra Spraw Wojskowych gen. Głuchowskiego i szefa inspekcji pułk. Strzeleckiego powitali na dworcu: wojewoda krakowski płk. Gnoiński, dowódca O. K. gen. Łuczyński, starosta pow. dr Łach, prezydent miasta mgr Nowakowski, prezydent Sądu okręgowego dr Z. Garbusiński, przedstawiciele miejscowego duchowieństwa z ks. prałatem Mazurem na czele, naczelnicy urzędów i władz, inspektor szkolny Stefaniak, wiceprezydent miasta mgr Krupa, prezes Związku Rezerwistów dr St. Miszke, komendant powiatowy Z. R. Stanuch, komendant Powiatu Z. S. kpt. Baran St. i inni.

Naczelny Wódz przeszedł przed frontem kompanii honorowej, pocztem sztandarowym Związku rezerwistów i harcerzy. Orkiestra odegrała hymn państwowy. Poczem powitały Dostojnego Gościa dzieci przedszkola wojskowego, a starosta dr Łach przedstawił Naczelnemu Wodzowi przedstawicieli władz miejscowych i urzędów.

Skolei udał się Naczelny Wódz na

nabożeństwo żałobne do kaplicy,

gdzie po drodze przejechał pod bramą powitalną z napisem „Witaj Wodzu“, przybraną emblematami krzyża „Virtuti Militari“ i „Niepodległości“. Młodzież szkolna, uszeregowana wzdłuż ul. Batorego, obrzuciła Naczelnego Wodza kwiatami.

Po nabożeństwie żałobnym, które odbyło się w kaplicy szkolnej za dusze oficerów i szeregowych 1 P. S. P. udał się Naczelny Wódz do Marcinkowic, gdzie odwiedził cmentarz Legionistów, kryjący doczesne szczątki kapitana Milki i jego wiernych 8-miu towarzyszy broni. Następnie Naczelny Wódz powrócił do Sącza, gdzie wziął udział w akademii 1 P. S. P., urządzonej w sali „Sokoła“. Na akademię złożyło się: słowo wstępne płk. Aleksandrowicza, prelekcja kpt. Jelenia pt. „Historia pułku“, produkcje chóru „Echo“. którego uczestnicy wystąpili w malowniczych strojach góralskich, oraz produkcje orkiestry 1 PSP. Kpt. Jeleń w barwnych słowach, w pięknej formie literackiej, przedstawił dzieje 1 PSP. Regionalne piosenki o Janosiku, wykonane przez chór „Echo“ pod batutą Rzymka znalazły szczery wyraz na licznie zebranym audytorium. Utwór muzyczny „Wieści z Podhala“ w wykonaniu orkiestry 1 PSP. pod batutą por. Rulca wywarły na słuchaczach niezatarte wrażenie.

Stąd udał się Wódz Narodu na posiedzenie Rady miejskiej, gdzie na wniosek prezydenta miasta mgr Nowakowskiego postanowiono jednogłośnie, wśród ogólnego entuzjazmu i wobec licznie zebranych przedstawicieli władz miejscowych nadać

obywatelstwo honorowe wolnego miasta Nowego Sącza Gen. dyw. Rydzowi Śmigłemu.

W odpowiedzi na przemówienie powitalne prezydenta miasta mgr Nowakowskiego, Naczelny Wódz wygłosił następujące przemówienie:

Odpowiem krótko! Pozwolę sobie przemówić, nawiązując do tej przeszłości, o której wspomniał prezydent w swem przemówieniu. Dotknął on przeszłości, ażeby nawiązać do tych chwil, które mam spędzić wśród was. Jeżeli chodzi o nas, żołnierzy polskich, to zawsze serce nam bije raźniej, kiedy wspominamy te chwile. Był to specjalny moment Poszliśmy się bić o Polskę, nie rozporządzając żadnemi środkami materjalnymi, rozporządzając jedynie wolą, entuzjazmem i ogromną wiarą w Wodza. Nie mogliśmy sami wystąpić. Musieliśmy się złączyć z kimś, ażeby móc bić kogoś. Znaleźliśmy się na krańcu Polski, mając przed sobą tylko skrawek tej Polski, którą chcieliśmy odbić, bo reszta była zalana przez odwiecznego wroga. Kiedyśmy przyszli do Nowego Sącza w szary jesienny dzień, wy mieszkańcy tego miasta zastąpiliście nam całą Polskę i daliście nam wrażenie, że cała Polska jest z nami, daliście nam siłę wytrwania.

Jeżeli ma się to w pamięci, to nie ulega wątpliwości, że w tej chwili musimy być wzruszeni, bo porównując przeszłość z teraźniejszością, stwierdzamy, że i teraz przy nas, noszących mundur żołnierza polskiego są wasze serca. Dobrze, że tak jest w tej chwili, kiedy naród cały łączy się z armią, stawiając sobie wielkie cele, ażeby do nich dojść. — Dziękuję“.

Następnie podejmowało miasto Naczelnego Wodza śniadaniem.

Popołudniu tegoż dnia wyjechał Naczelny Wódz do Rożnowa, gdzie zwiedził budującą się zaporę wodną na Dunajcu.

Wieczorem tegoż dnia odbyła się na zamku królewskim niezwykle podniosła uroczystość żałobna, która miała na celu

uczczenie pamięci 148 poległych żołnierzy w walkach o niepodległość,

oraz złożenie do urn ziemi z pobojowisk pułku. W uroczystości tej wzięły udział organizacje społeczne, jak kompania chorągwiana Związku Strzeleckiego, kompania chorągwiana Związku Rezerwistów, delegacja Związku Legionistów ze sztandarem, Inwalidzi wojenni, harcerze, kompania P. W., oraz szerokie rzesze tut. społeczeństwa z władzami miejscowemi na czele. Na szerokim dziedzińcu zamku uszeregowały się poszczególne formacje broni 1 PSP. Historyczne tło wiekowego zamku wywarło niezapomniany efekt przy płonących zniczach, iluminowane reflektorami.

O godzinie 6 30 przybył na zamek Naczelny Wódz w towarzystwie gen. Głuchowskiego, gen. Łuczyńskiego, wojewody Gnoińskiego. W między czasie przybył specjalnie z Warszawy na tę uroczystość minister Spraw Wojskowych gen. dyw. Kasprzycki.

Uroczystość całą zapoczątkowało przemówienie płk. dypl. Aleksandrowicza, poczym nastąpiło uroczyste złożenie ziemi z pobojowisk pułku, a to: Brześcia n/B., Kocka, Białegostoku, Grodna, Bełza, Magierowa, Poroniatyna, przyczułka mostowego w Kijowie i Rożówki, do symbolicznych urn, które wystawiono na blankach baszty kowalskiej przed obecnymi i oświetlono reflektorami. Skolei odbył się apel poległych. Przy wywołaniu poszczególnego nazwiska, kompania honorowa odpowiadała „zginął na polu chwały“, przyczem dał się słyszeć huk strzałów armatnich i turkot karabinów maszynowych oraz werbel. Po czym Naczelny Wódz złożył swój podpis na historycznym dokumencie, stwierdzającym złożenie ziemi z pobojowisk do urn, jak również gen. Kasprzycki, wojewoda Gnoiński, gen. Łuczyński, gen. Głuchowski i obecni oficerowie, oraz dr Łach.

Zarząd miasta, Rodzina Wojskowa, Związek Rezerwistów złożyli wieńce, w szczególności Zw. Rezerwistów złożył wspaniały wieniec z żywego kwiecia z szarfami o barwach biało-czerwonych — na tablicach pamiątkowych.

Powracający tegoż wieczoru pułk z Zamku, oraz organizacje społeczne przedefilowały przed Wodzem Narodu.

— — — — — — — — —

Kompania za kompanią defiluje przed Gen. Rydzem Śmigłym. Za wojskiem idą rezerwiści, dalej jednakowo umundurowani idą Strzelcy dumnie, niosąc na głowie maciejówki, idą świecąc w chłodny dżdżysty wieczór spłowiałymi drelichami, idą w starych znoszonych, zbitych butach. Idą z ogniem w sercu i z dumą w oku, że to przed gen. Rydzem Śmigłym, przed dawnym sekcyjnym krakowskich strzelców, defilować mogą.

Za niemi hufce szkolne, strażacy, inwalidzi.

Szły, a szły kompanie, ciesząc oczy Wodza Narodu, że oto tylu jest w stolicy Podhala zuchów, co na zew w każdej chwili stanąć gotowi.

A kiedy już ostatnie szeregi przeszły w Jagiellońską ulicę, tłumy zalały ulicę i w pogwarze tysięcy widzów utonęły ostatnie odgłosy marszu kolumny, które w oddali spowiły wieczorne mroki...

— — — — — — — — —

Tegoż dnia wieczór o godzinie 9 Naczelny Wódz wraz z gen. Kasprzyckim, gen. Łuczyńskim, gen. Głuchowskim, wojewodą Gnoińskim wyjechali z Nowego Sącza.

— — — — — — — — —

Nazajutrz tj. 4 bm. odprawiona została o godzinie 10-tej na rynku Msza św. polowa przy udziale przedstawicieli władz miejscowych w osobach: starosty pow. dra Łacha, prezesa sądu okręgowego dr Z. Garbusińskiego, inspektora szkolnego Stefaniaka, oraz wybitnych przedstawicieli tut. społeczeństwa. Zauważyć można było starostów podhalańskich, jak Malkowskiego, Głuta, Marossanyego, Klimowa, posła na Sejm Łobodzińskiego. Na nabożeństwo to przybyli: dowódca dywizji płk. dypl. Kustroń, płk. Wir-Konas, ppłk. Giza, płk. Dębiński, dowódca 1 pułku art. zmotoryzowanej płk. dypl. Arciszewski, korpus oficerski i podoficerski. Na rynku ustawiły się oddziały wojskowe poszczególnych formacyj, batalion Związku Strzeleckiego z pocztem sztandarowym pod dowództwem komendanta Powiatu kpt. Barana, kompania Zw. Rezerwistów z komendantem Powiatu Stanuchem. Zw. Legionistów, P. W., hufce szkolne, kompania KPW., Straż

Czy złożyłeś już datek na F. O. N.?

Pożarna i Inwalidzi.

Po nabożeństwie nastąpiło wręczenie przez dowódcę 1 P. S. P. pułk. Aleksandrowicza, odznaki pułkowej delegacjom bratnich pułków dywizji, oraz dawnym pułkom Brygady Podhalańskiej, w skład której wchodził 1 P. S. P. w czasie działań wojennych.

Po nabożeństwie uroczystym odbyła się defilada, którą odebrał dowódca dywizji płk. dypl. Kustroń w towarzystwie płk. Wir-Konasa, ppłk. Gizy, płk. Dębińskiego i starosty dra M. Łacha. Przedefilowały w zwartych szeregach oddziały wojskowe, Związku Strzeleckiego, rezerwistów, hufce szkolne, wzbudzając podziw swą dziarską postawą.

Na zakończenie święta pułkowego odbyła się zabawa ludowa i wspólny obiad w koszarach 1 P.S.P.

MICHASIEWICZ.

Nakazy jutra Polski

Uchwały P. S. L Wyzwolenia, powzięte na zjeździe odbytym w sobotę w Warszawie rzucają snop światła na stosunek mas ludowych do kapitalnych zagadnień dnia bieżącego i roli, jaką sobie te masy w tworzeniu rzeczywistości polskiej wyznaczają. Zasługuje to tym więcej na uwagę, że uchwały te wyszły ze skupienia politycznego, które zajmowało stanowisko wyraźnie opozycyjne przez szereg lat w stosunku do poczynań Rządu.

W czym szukać należy przyczyn tej zmiany stanowiska?

Pełną odpowiedź znajdziemy w rezolucjach sobotniego zjazdu. Czytamy tam, że sytuacja światowa i położenie Polski jest tego rodzaju, iż wymaga skupienia całego Narodu, wszystkich żywotnych sił i zdolności pod sztandarem, podniesionym przez Naczelnego Wodza, generała Śmigłego Rydza: „Podciągnąć Polskę wyżej".

Poprzez wszystkie punkty uchwał zjazdowych przewija się, jak złota nić, to wielkie i wszystkich obowiązujące i wszystkim niewątpliwie odpowiadające wskazanie. Z tego wskazania wynika, że Polska nie może pozwolić sobie na walki wewnętrzne, na rozterki i waśnie.

Idea dyscypliny, nałożonej przez interes wielkości i przyszłości Polski — wywalcza sobie coraz szersze prawo obywatelstwa. Nie na fizycznym rozkazie, nie na przymusie oparta, lecz zrodzona ze zdrowego instynktu Narodu Polskiego stanowi ona niewątpliwą zdobycz państwowej myśli polskiej. Staje się ona nabytkiem pogłębiającej się kultury państwowej, tym droższym, że w tworzeniu tej kultury mamy stuletnią z górą przerwę, — tym trwalszą, że z przekonania szerokich mas, z odczucia nakazów rzeczywistości przez poszczególnego obywatela się odbywa i na tym przekonaniu się gruntuje.

Wykazywanie przez szerokie sfery obywatelskie zrozumienia dla tej idei wskazuje jednocześnie, jak bardzo na czasie i z jak gruntownej znajomości potrzeb wewnętrznych wyłoniło się ujęcie i wysunięcie na czołowe miejsce tego zagadnienia przez Naczelnego Wodza.

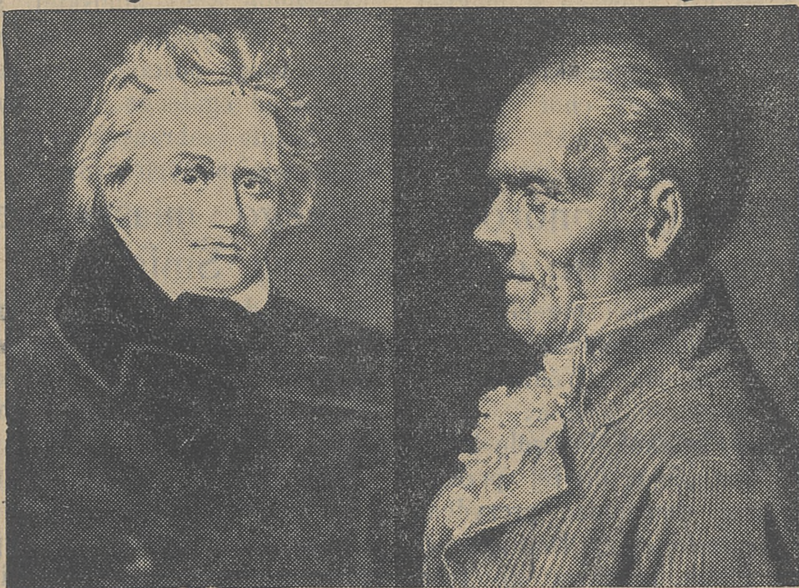
Trzeba Polskę dźwignąć ku górze materialnie i duchowo — czytamy w uchwałach ludowych. Słusznie stąd wywodzi się postulat ulepszenia struktury społecznej. Jeśli wzmożona ma być żywotność Narodu, jeśli myśl państwowa polska ma przeniknąć do samej głębi Narodu i objąć bez wyjątku wszystkich i tych u góry i tych, co w ciężkim trudzie każdego dnia o byt walczyć muszą, — co w tej walce spokoju zaznać nie mogą, jeśli mają się oni wszyscy poczuć jednością złączoną nakazami historii, — to przynajmniej po równi oczekiwać muszą, że te nakazy historii danym im będzie realizować nie z większym, niż innym, wysiłkiem. Wymaga tego zresztą nie humanitarność, czy klasowe na świat patrzenie, ani zasada dobrodziejstwa, lecz interes Państwa, postulat wzmagania sił żywotnych Narodu, wymaga tego konieczność narastania i gromadzenia energii twórczej.

Nie może też nikogo dziwić, że ugrupowanie polityczne, opozycyjne — z tego puntu widzenia ocenia wysiłki Rządu w kierunku realizowania idei współpracy z ludem, podniesienia materialnego i kulturalnego wsi, zwalczania bezrobocia i nędzy, przebudowy ustroju rolnego i td. — że nie wahają się wyrazić nawet uznania Rządowi za to realne i odczuwane przez masy ludowe prace.

Tak jest, masy ludowe odchodzą coraz dalej od demagogii, pieczętującej się znakiem zasadniczej opozycji i politycznych uprzedzeń. Głośno mówią, że nie chcą oglądać się za siebie, w przyszłości dla swego stanowiska szukać uzasadnienia, że nie chcą iść wstecz.

Pragną one mieć udział twórczy w budowaniu rzeczywistości Polski dzisiejszej i ważniejszej jeszcze — Polski jutra. Przeniknęła w mózgi i serca świadomość, że naczelnym nakazem wszystkich przedsięwzięć, tak politycznych, jak gospodarczych, społecznych i kulturalnych jest utrzymanie i wzmaganie sił Polski, wzmaganie zdolności rozwojowych, zapewnienie bez reszty obronności Polski. Materjalnie i duchowo.

Z muzeum T. Kościuszki w Solurze



Zdjęcie przedstawia dwa portrety Tadeusza Kościuszki, umieszczone w otwartym onegdaj przez p. min. Becka Muzeum Kościuszki w Solurze w Szwajcarji. Portret I przedstawia Tadeusza Kościuszkę w sile wieku, zaś portret II u schyłku życia Wielkiego Wodza Insurekcji.

Czy wiecie, że...

W Bułgarji wyhodowano czarną różę. Róża ta zapachu nie posiada i żyje tylko od rana do wieczora. Roślina ta jest niesłychanie wrażliwa na zmiany temperatury i dlatego hodowla jej jest bardzo trudna.

TADEUSZ GIEWONT-SZCZECINA

Legjoniści w Krasnem-Potockiem

W sierpniowe, sobotnie popołudnie, przetykane od czasu do czasu migotliwemi, jaskrawemi plamami słońca, jechaliśmy z kolegą nauczycielem, na rowerach gościńcem od Nowego Sącza ku Limanowej przez Trzetrzewinę i Wysokie. Ponieważ, już od Biczyc począwszy, droga na przestrzeni kilku kilometrów wspina się ustawicznie coraz wyżej, my nie mogąc jechać pod górę, oglądaliśmy się co chwilę i przystawali, aby nasycić nasze ciekawe oczy, majestatem wspaniałej kotliny sądeckiej rozesłanej nad Dunajcem, Popradem i Kamienicą nawojowską a i Łubinką, kotliny ciągnącej się od północy od Zabełcza i pagórków naściszowsko-falkowskich, ku wschodowi po Nawojową, Zawadę i Bielowice, na południe przez Biegonice, ku Barcicom i stąd obok Starego Sącza pod Podegrodzie i Brzezną-Litacz, przez Świniarsko i Chełmiec popod Rdziostów, i znowu ku Zabełczu. Kotlina sądecka od Wysokiego przedstawia się jak błyszcząca, czarodziejska misa, na dnie której rozkwitły dwie błyszczące w słońcu, zieleni i błękitu, perły: Nowy Sącz i Stary Sącz.

Jadąc pod górę, zobaczyliśmy za Trzetrzewiną, na prawo, na zbiecie przeciwległego pagórka, w olbrzymim bukiecie drzew i ogrodów, dachy dworskich zabudowań.

— Zdaje mi się, że to Krasne potockie — mówię do kolegi.

— Nie orjentuję się — odpowiada mi towarzysz wycieczki.

— Napewno Krasne potockie — powtarzam — tak mi określał jego położenie właściciel dworu, p. Bronisław Aleksander.

— No więc co? — zapytuje mnie towarzysz.

— Może wstąpimy tam; kilka razy właściciel mnie zapraszał i jakoś nie składało się. Kiedyś-my tak blisko — to już wstąpmy — powiadam.

Po kilku moich argumentach, z których najważniejszym i dobijającym — była nadzieja wypicia przez każdego z nas przynajmniej dwuch litrów kwaśnego mleka — mój towarzysz ustąpił. Runęliśmy więc na prawo, na rowerach w dół na las, niby dwa jastrzębie, czując już zdaleka zapach podśmietania i razowego chleba z masłem...

Pod lasem musieliśmy zsiadać z naszych „koni", albowiem droga zrobiła się nie do przejechania. Prowadząc rowery (czasem rowery nas prowadziły) skakaliśmy z kamienia na kamień, z suchego miejsca na suche miejsce i tak doszliśmy do dna wąwozu, z którego już wiodła męcząca droga pod wzgórze, droga kamienista i gorzka jak kara boża.

Ale i zabudowania dworskie już przed nami. Witają nas ogrody pełne drzew owocowych; pomiędzy niemi, oparkanionemi żywopłotem głogowym, po gęstym „dworskim" błocie, dobijamy na szerokie osiedle. Na osiedlu ruch; parobki i chłopy nabijają rozłożyste stodoły zwożonym z łąk sianem, dziewczęta w oborach czynią porządki, na dużym stawie nurkują kaczki a w oddali w zabudowaniach, w których mieszka służba dworska, kłębi się gwar i śmiech chłopców i dziewcząt.

Siadamy na murawie pod samym dworem. Rowery oblepione czarnym, gęstym błotem opieramy o żywopłot i leniwie czekamy, aż ktoś ze służby nadejdzie. Widzieli nas wpychających się w osiedle z rowerami, ale nikogo to ze służby nie zaciekawiło. Nikt nie zapytał się nas: skąd? — poco? Widocznie części są tutaj goście.

Jakaś dziewczyna idzie ku nam z ogrodu. Niebrzydka. Nogi ma tylko trochę za czerwone. Kolorem podobne do gleby trzetrzewińskiej. Ale zato profil, oczy i usta... Wszystko napewno bardzo, bardzo słodkie. Zaczepiam ją odważnie:

— Jest w domu pan?

— Cheba nie, pewnie w polu.

— Przy sianie? — pytam.

— Juści!

— A pani?

— Śpi... ale zaroz wstanie.

— Proszę nie budzić pani, my zaczekamy.

Dziewczyna rzuciwszy napastliwe, mocne spojrzenie, pokazawszy zdrowe, białe zęby w pełnym uśmiechu, odeszła. Usiedliśmy znowu na darni. Czekamy. Błądzimy ciekawym okiem po ogromnym osiedlu. Wzorowy porządek wszędzie. Za ogrodzeniem bryka sobie gromada baranów karakułów, kaczki ciągle nurkują, dzieci wśród budynków służbowych dowodzą niezmordowanie. Ale jest nastrój w tym wszystkim, jest nastrój nawet w tym naszym czekaniu, przerywanym od czasu do czasu jakiemś zdaniem, uwagą stworzoną przez nas na określenie czegoś lub podkreślenie czegoś.

W tej chwili posłyszeliśmy kroki a raczej domyśleliśmy się, że ktoś za nami w naszą stronę idzie. Ze dwie sekundy zatrzymała się obok nas kobieca postać i zdziwionym wzrokiem patrzy na nas, mijając nas. Nie pozwoliłem odejść przechodzącej i zatrzyję ją pytaniem, domyśliwszy się, że to prawdopodobnie żona właściciela dworu:

— Przepraszam... Pani pozwoli — przedstawimy się...

— Znam |Pana — mówi do mnie, poczem wita się ze mną i z kolegą.

— Czy zastaliśmy pana Bronisława w domu?

— Jest w polu, przy sianie. Jeżeli Panowie mają ochotę to proszę. Idę właśnie do męża. Ale zaraz... każę kawę na podwieczorek przyrządzić.

Za chwilę sympatyczna, młoda gos-

Umarła matka Władysława Orkana

(tgs) W poniedziałek 5 bm. zmarła w wieku lat 90 staruszka, matka zmarłego przedwcześnie znakomitego powieściopisarza, syna gór, Władysława Orkana. Interesujący się przejawami życia literackiego, wiedzą, jaki serdeczny stosunek, wzbudzający podziw, istniał między wielkim, sławnym synem a matką, prostą wieśniaczką. W ostatnich latach brała śp. Smreczyńska udział, jako ponad osiemdziesięciopięcioletnia staruszka, w pogrzebie swojego syna-poety w Krakowie i przed dwoma laty w uroczystości odsłonięcia pomnika Władysława Orkana w Nowym Targu w czerwcu 1934 r. Świat kulturalno-literacki a już przedewszystkiem społeczeństwo góralskie chyli ze wzruszeniem i hołdem głowę przed trumną prostej a całem sercem matczynem Matki miłującej Swojego genjalnego Syna.

Ze śmiercią śp. Smreczyńskiej odchodzi jeszcze jedno piękne życie i cud matczynego miłowania, z tej ziemi. Ale pozostanie najsłoneczniejsza legenda o „nieuczonej" matce-góralce, która przeczuwszy przyszłą sławę syna, serce i życie dała pracy dla Niego.. Wielkiego, Hetmana dusz góralskich.

Podniosła uroczystość poświęcenia Świetlicy T. S. L. w Świniarsku

Dnia 4 bm. odbyło się poświęcenie Świetlicy T. S. L. w gromadzie Świniarsko Gminy Chełmiec Polski. Uroczystość tą zaszczycili swoją obecnością Pan Starosta Powiatowy Dr M. Łach, Przewielebny ks. Prałat Roman Mazur, Przedstawiciele Powiatowego Zarządu TSL. i sekretarz Gminy Chełmiec Polski J. Ziomek.

Wśród tłumnie zebranych na tę uroczystość publiczności i okolicznego nauczycielstwa, szanownych gości powitał prezes Miejscowego Koła TSL. poczem przewielebny ks. prałat Mazur dokonał aktu poświęcenia Świetlicy. Następnie przemówił p. Starosta Dr M. Łach, który w podniosłych słowach podkreślił znaczenie nowopowstałej placówki nad podniesieniem kultury wśród miejscowej ludności. Po przemówieniu p. Starosty zabrał głos delegat Pow. Zarządu TSL, który wyraził wielką radość Pow. Zarządu spowodu zrozumienia i docenienia miejscowej ludności dla pracy TSL.

Po części oficjalnej odbyło się w nowowybudowanej świetlicy skromne przyjęcie w czasie którego członkowie miejscowego Koła TSL. wykonali szereg udatnych inscenizacji. Wśród miłego nastroju uczestnicy żegnali Starostę, ks. prałata Mazura i gości Pow. Zarządu T. S. L. okrzykami „Niech żyją".

Październik w Zakopanem

Zniżki kolejowe na zjazd »Złota Jesień w Tatrach«

Doskonałą okazję spędzenia jesiennego urlopu, w wyjątkowo dogodnych warunkach, daje organizowany przez Ligę Popierania Turystyki zjazd do Zakopanego pod hasłem: „Złota Jesień w Tatrach".

Na zasadzie karty uczestnictwa LPT. każdy wyjeżdżający przez cały październik do Zakopanego otrzymuje bilet kolejowy w jedną stronę na 2|3 ceny normalnej, zaś powrót z Zakopanego odbywa bezpłatnie. Karta uczestnictwa zaopatrzona jest w dwa kupony: jeden uprawnia do bezpłatnego przejazdu kolejką linową na Kasprowy Wierch i z powrotem, dając możność rozkoszowania się czarem jesieni w Tatrach, drugi — do wycieczki pieszej w góry pod opieką przewodnika. Należy dodać, że wdg ostatnich wiadomości meteorologicznych Tatry okryły się już śniegiem, którego grubość wynosi 35 cm, dzięki czemu hale zaroiły się od narciarzy, uradowanych z tak wczesnego rozpoczęcia sezonu.

Karty uczestnictwa na zjazd do Zakopanego wydawane są przez biura Orbis i Wagons-Lits|Cook, oraz kioski Ruchu w całej Polsce.

---

posia powróciła, rowery zaprowadziliśmy pod ganek i popędziliśmy wdół, ku kopom siana, które znikały szybko w wielkich drabiniastych wozach.

Poznałem zdaleka pracowitego gospodarza. Z podkasanemi od koszuli rękawami, bronzowy od słońca, w zwałach rozkopionego, pachnącego siana ruszał się, zamaszysty, niezmordowany. Powitał nas uśmiechem. Zamieniliśmy kilkadziesiąt słów. — Siano chce, przed niedzielą i deszczem, na który się od dwuch dni zbiera, do stodół zwieść. Przeprasza nas i prosi żonę, aby nas zabrała do mieszkania. Sam przyjdzie dopiero koło ósmej wieczorem, bo do tej pory zwiozą siano. Wieczorem pogadamy obszernie.

Gospodyni prowadzi nas z sobą. — Idziemy trochę do góry. Proponuję bieg na przełaj. Nasza młoda, roześmiana towarzyszka zrywa się jak wiatr i śmiga sobą przez zagony i ogród. Ani mowy, byśmy ją dogonili! Przystanęła. Zdyszani zbliżamy się do niej. Śmieje się z nas. Ale z nas mężczyźni...

W mieszkaniu pijemy podwieczorek. Wspaniała, smaczna kawa ze śmietanką. To chyba nie na nasze nieczułe, literackie podniebienia. Przy podwieczorku opowiadamy o tem, o tamtem... Słowa kipią barwą i humorem. Staje się wesoło. Poznajemy się z trojgiem cacanych dzieciaków gospodarzy: córeczką i dwoma synkami. Dzieci w wieku od półtora roku do lat siedmiu. Radio gra w drugim pokoju. Jest jeszcze w dużym pokoju gramofon. Gdy wieczorem wraca z wycieczki na Chełm obok Chomranic, siostra gospodyni, absolwentka zagranicznej szkoły rolniczej, młoda, dowcipna — nastawiamy gramofon i tańczymy żwawo.

Tymczasem wraca gospodarz. W tej chwili usłyszeliśmy, że na polu coś szumi. Deszcz... Leje, jak z cebra. Ani mowy o powrocie dzisiaj do domu. Nie bardzo zresztą kwapiliśmy się. Nastrój zrobił się przemiły, beztroski. Bawimy się jak dzieci, jak dzieci...

Po kolacji rozmowa o wszystkim. Co tylko na język się zmieści. Wśród rozmów — wspomnienia. Dawne czasy, wojna światowa, Legiony, Piłsudski. Odezwały się w nas wszystkie struny serca, najczulsze struny polskiej duszy, osłonecznionej miłością Komendanta i Wodza. Wspomnienia z 1914 roku, z grudnia. Gospodarz opowiada, jak to w czasie marcinkowickiej bitwy Komendant w Krasno-potockim dworze gościł z całą Swoją świtą. Były to chwile na miarę Fidjasza i Matejki, chwile z bronzu i spiżu, przetykane śmiertelną grozą bitew i bohaterskim tętentem serc spalających się troską o Polskę, we krwi obfitej, w męce wojennej.

— — — — — — — — — — —

(Dok. nastąpi)

Prosimy o wyrównanie prenumeraty za IV-ty kwartał

Pomnik Tadeusza Rejtana w Szwajcarii



W miejscowości Zuchwil w Szwajcarii stoi obok kościoła na wysokim cokole, marmurowe popiersie wielkiego patrioty polskiego Tadeusza Rejtana.

Pomnik ten, będący jeszcze jednym śladem historii polskiej na ziemiach Szwajcarii, reprodukujemy w związku z inauguracją Muzeum Tadeusza Kościuszki w Solurze.

Ukarać niekulturalnego szofera!

W sobotę wczesnym rankiem, bo już od godziny 7 wszystka młodzież szkół powszechnych i średnich z Nowego Sącza zaległa całą ulicę Batorego, aby powitać przybywającego do Nowego Sącza na święto pułkowe 1 psp. Naczelnego Wodza Armii Polskiej gen. Rydza Śmigłego. Czekały te dzieci od godziny 7 do 8·45 na ukazanie się Wodza, który na peronie dworca kolejowego przyjmowany był w międzyczasie przez przedstawicieli miasta i powiatu oraz władzę wojskowe. Przed godziną 9 po przyjęciu na dworcu kolejowym, wyszedł gen. Rydz Śmigły w towarzystwie dostojników wojskowych i cywilnych przed dworzec i wsiadł do auta owacyjnie witany przez zebraną ludność miasta i przez tysięczne zastępy młodzieży szkolnej. Za autem Naczelnego Wodza posuwało się szereg aut reszty dostojników państwowych. Auta te jechały powoli, gdyż po deszczu, dzięki długotrwałej niepogodzie, na ulicy Batorego było błoto i dzieci stojące tuż przy jezdni i rzucające kwiaty w stronę jadących aut, mogły zostać zachlapane. Tymczasem, gdy pierwsze auta zniknęły, ruszył pełnym gazem przez ulicę Batorego po kałużach wody i błota, jakiś szofer, kierujący krytą limuzyną. Spod kół auta jadącego tuż obok chodnika (zatem nie przepisowo, bo lewą stroną w stronę miasta!) wytrysnęły fontanny wody i błota, które spadały obficie na stojące przy jezdni dzieci szkolne. Jak wyglądały potem dzieci — nietrudno wyobrazić sobie. Kilkadziesiąt dzieci zostało doszczętnie zabrudzonych błotem a kilku błoto i woda zalały całkowicie twarze. Publiczność była oburzona na takie zawanie się szofera i gdyby nie szybkie jego umknięcie, kto wie, czy nie spotkałby się z odruchowym jej rewanżem. Należałoby jednak szofera tego za wszelką cenę ukarać, to też zwracamy się do naszych Czytelników, by, jeżeli który z Nich zanotował sobie nr auta — numer ten nam podał a my sprawę odpowiednio skierujemy!

KRONIKA

KALENDARZYK

12 P. Maksymiljana
13 W. Edwarda
14 Ś. Kaliksta, Ewarysta
15 C. Teresy, Jadwigi
16 P. † Martiniana
17 S. Małgorzaty
18 N. Łukasza

—O—

OSOBISTE. **Mianowanie.** Ks. dr Jędrzej Cierniak katecheta gimnazjalny w N. Sączu, mianowany został przez Ojca św. Prałatem.

Przeniesienia. Naczelnik Warsztatów Kolejowych w N. Sączu, inż. Bolesław Pupko, przeniesiony został do Lwowa. Naczelnikiem Warsztatów w N. Sączu został inż Michał Prażmowski ze Stanisławowa.

W sprawozdaniu z poświęcenia w Muszynie Domu Ociemniałych Inwalidów, które umieściliśmy w poprzednim numerze, przez omyłkę opuściliśmy nazwisko p. wojewody Gnoińskiego, który również na uroczystościach był obecny.

Odczyty o nowej pisowni. Sekcja Polonistyczna Koła Tow. Naucz. Szkół Wyższych w Nowym Sączu. W niedzielę dnia 11 października wygłosi prof. E. Pawłowski w sali Ratusza Odczyt I „Pisownia polska dawniej a dziś".

W niedzielę dnia 18 października wygłosi prof. E. Pawłowski w sali Ratusza Odczyt II „Główne zasady nowej pisowni". Początek odczytów o godzinie 6-ej. Wstęp wolny!

Z Bibljoteki im. Szujskiego. Zarząd Koła TSL. im. St. Wyspiańskiego w Nowym Sączu zawiadamia PT. Publiczność, iż bibliotekę Koła po uporządkowaniu zasilono w najnowsze i najpoczytniejsze dzieła powieściopisarzy polskich. Warunki wypożyczania są nader przystępne. Bibljoteka Koła otwarta dwa razy w tygodniu we wtorki i piątki od 6—7 wieczorem.

Zarząd Koła TSL. dziękuje serdecznie p. Dyrektorowi K. Płaczkowi, p. Radwańskiej i p. Wiśniewskiemu za ofiarowane książki do biblioteki.

Za Zarząd Koła TSL.: prezes Inż. Walent Cyło, sekretarz Mgr T. Dobrowolski.

Przed 250 laty Polak założył wyższą szkołę w Ameryce. Ukazała się książka o Polonii Amerykańskiej, pióra Mieczysława Haimana, badacza życia i stosunków Polaków w Ameryce. Książka ta pt. „Nauka polska w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej" jest napisana po polsku. Przedstawia tu autor dzieje nauki polskiej w Ameryce od początków jej istnienia na tej ziemi, t. zn. od 1659 r, kiedy protoplasta nauki polskiej w nowym świecie założył wyższą szkołę w New Yorku — zwanym wówczas Nowym Amsterdamem, — aż do naszych czasów.

Czy jesteś już członkiem L. O. P. P.?

Kronika nowotarska

(fp) **Z życia Związku Strzeleckiego w powiecie nowotarskim.** W dniu 20 września bm. urządził Oddział Z. S. w Jurgowie „pieczenie ziemniaków" w polu nad rzeką Białką. Uroczystość rozpoczęła się zbiórką przed świetlicą, następnie odmarsz z orkiestrą w pole, gdzie zebrało się z poza Strzelca około 150 osób, które wzięły udział w uroczystości. Kierownik tut. placówki Straży Gran. przod. Handzlik pokazał uczestnikom pieczenie ziemniaków na Śląsku. Przy ognisku odśpiewano kilka pieśni strzeleckich i regionalnych, w przerwach grała orkiestra. Pod koniec dokonano wspólnego zdjęcia fotograficznego, poczem Oddział odmaszerował przy dźwiękach orkiestry pod świetlicę. W tym samym dniu Zarząd tut. Oddziału urządził w lokalu ob. prezesa Maciczaka Zabawę Obywatelską, od godziny 19, z której dochód przeznaczono na budowę chodnika w Jurgowie. Inicjatywa budowy chodnika wyszła od miejscowego Oddziału Z. S.

Repertuar kinowy: Kino dźwiękowe Tatry w Nowym Targu wyświetliło w niedzielę dnia 4 i w poniedziałek 5 października doskonały film pt. „Za chwilę szczęścia".

Wspomnienia historyczne

Wojna gazowa w starożytności

Może się to wydać nieprawdopodobne, a jednak gazy trujące, względnie duszące, znane były ludzkości znacznie dawniej, niż proch strzelniczy. Uczeni dowodzą, że w Grecji w Peloponezie używali już ich w roku 424 przed Chrystusem: w wojnie przeciw miastu Delion używali dymów siarczanych i dzięki zastosowaniu tego pierwszego ataku gazowego, jaki historja techniki wojennej zna, zdobyli doskonale obwarowaną twierdzę.

Średniowiecze znało również ów gaz siarczany, który pod nazwą „ognia greckiego" wzbudzał ogólny postrach. Inni znów uczeni podają, że stosowanie gazów podczas wojny sięga jeszcze dawniejszych czasów: podobno na kilka tysięcy lat przed Chrystusem, na dalekim Wschodzie używali Chińczycy gazów i dymów trujących, które przechowywali w specjalnie do tego celu wynalezionych naczyniach.

W czasie podbojów Hiszpanów i Portugalczyków w Indjach, stosowali tubylcy jako środek obronny łzawiące gazy pieprzne, które ogromnie utrudniały walkę najeźdźcom. Taki atak „pieprzny" mógł być stosowany przy pomyślnym wietrze i wymagał bohaterstwa jedynie dwóch wojowników: jednego, który niósł żelazny kosz z rozżarzonym węglem drzewnym i drugiego, niosącego naczynie zawierające sproszkowany pieprz.

Pieprz sypany na węgiel wywoływał duszący i silnie łzawiący dym. Dla ochrony przed nim obwiązywali Portugalczycy twarze chustkami, przepojonemi setem, co neutralizowało działanie pieprznego dymu.

Były to zatem pierwsze znane w historji techniki wojennej maski gazowe.

Czytajcie Głos Podhala!

Kącik spółdzielczy

Praca spółdzielni rolniczo-handlowej w ciągu roku

Spółdzielnia „Zagon" jest jedną z najstarszych spółdzielni rolniczych w okręgu krakowskim. Powołana do życia przez kilku okolicznych ziemian i miejscowe Tow. Rolnicze, ma za sobą 27 lat instnienia. Do r. 1929 rozwijała się pomyślnie i świadczyła tut. rolnikom poważne usługi. Zadaniem jej była rzetelna służba rolnictwu a nie osiąganie zysków. To też garnęła się do niej ludność wiejska, a „Zagon" rósł w znaczenie. Największy napływ włościan na członków datuje się od powstania Państwa Polskiego. Wówczas przezorni ziemianie chętnie dopuścili przedstawicieli chłopów do Rady Nadzorczej.

Dziś Spółdzielnia liczy 1215 członków, z czego 1.100 przypada na włościan, 24 na ziemian, 25 na księży a reszta na inne zawody. Na czele Spółdzielni stoi Rada Nadzorcza złożona z 24 członków z prezesem p. inż. St. Miczyńskim. Warstwa włościańska jest w niej silnie reprezentowana. Z pośród Rady wyłoniony jest Wydział kontrolny do sprawdzania rachunków i zapasów majątkowych. Ponadto Zarząd podlega z mocy ustawy kontroli ze strony Związku Spółdzielni Rolniczych a także nie usuwa się od kontroli ze strony opinii publicznej.

Lata od r. 1930 począwszy były dla Spółdzielni Zagonu niepomyślne, przyniosły straty, a to w związku z pogarszającym się położeniem gospodarczym ludności wiejskiej. Dla zwiększenia obrotów poprzednie zarządy uprawiać zaczęły spekulacyjne interesy z maszynami rolniczemi także poza powiatem sądeckim, oraz w nadmiernej mierze udzieliły kredytu niezabezpieczonego, wskutek czego obecnie wiele pretensji przepada. Dopiero ubiegły rok sprawozdawczy 1935 przyniósł Spółdzielni znaczną ulgę. Zamknęliśmy go niewielkim zyskiem zł 777·64, odpisując równocześnie poważną sumę na nieściągalne wierzytelności, czyli na straty z lat ubiegłych. Ale najpoważniejszym zyskiem jest fakt, że w tym roku obroty towarowe czyli sprzedaż wzmogła się ogromnie i osiągnęły najwyższe granice z lat przedkryzysowych co świadczy o wzroście zaufania wśród szerokich warstw ludności rolniczej do Spółdzielni Zagonu.

Obrót towarowy za rok 1935 jest dość poważny, gdy się zważy, że cały kapitał, któryby mógł służyć do obrotu jest zamrożony w pretensjach do rolników, którym z mocy ustawy przysługują ulgi oddłużeniowe. Zarząd rozporządzał tylko drobnym kapitałem wypożyczonym za poręką Dyrektora handlowego, miał poparcie Okręgowego Tow. Roluiczego oraz Powiatowego Komitetu Powodziowego.

Spośród towarów najwięcej sprzedano ziemniaków, potem zboża, sztucznych nawozów, pasz i nasion.

Jeśli weźmiemy pod uwagę wydatki administracyjne w ogólnej sumie 15 tys. zł i ich stosunek do sumy sprzedanych towarów, to okaże się, że gospodarka Zarządu była dobra i oszczędna, zwłaszcza w porównaniu z latami poprzedniemi. Wydatki bowiem wynoszą 5 proc. obrotu, a w latach poprzednich wynosiły 14, 9 i 13 proc.

Z tego krótkiego sprawozdania widzimy, że „Zagon" może wybrnąć z trudnego położenia powstałego wskutek kryzysu i nadal spełniać swoje zaszczytne zadanie jedynie przez powiększenie własnego kapitału obrotowego i przez stałe powiększanie sprzedaży w myśl zasady spółdzielczej: mały zysk, duży obrót.

W związku ze znaczną poprawką finansów, Spółdzielnia przyznała członkom zniżkę na zakupywanych towarach, aby członkowie mieli widoczne korzyści, aby żywiej interesowali się rozwojem Spółdzielni i w niej jedynie swe potrzeby zaspokajali.

Przy wzmagającym się ruchu spółdzielczym można przewidywać, że zbliża się czas, w którym każdy gospodarz nie drogą przymusu ale dobrowolnie przystąpi do spółdzielni i będzie uważał dla siebie za zaszczyt być członkiem starej, zasłużonej spółdzielni, o co ze swej strony „Zagon" energicznie zabiega.

OBWIESZCZENIE LICYTACYJ

Km. 1644|36. Sprawa egzek. p. Dra Fischela Welfelda adwokata w Jaśle, przeciwko p. Lei Mandel w Gorlicach o 338 zł zpn. i t. d. Komornik Sądu Grodzkiego w Gorlicach Marian Kosiba mający kancelarję w Gorlicach ul. Jagiełły Nr 6 na podstawie art. 602 kpc podaje do publicznej wiadomości, że dnia 16 października 1936 r. o godz. 11·30 w Gorlicach (Zawodzie), (nie później jak w 2 godziny) odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do p. Lei Mandel z Gorlic składających się z 9 par ubrań męskich kompletnych bronzowych, 11 par ubrań męskich marynarkowych kompletnych popielatych, 10 par ubrań męskich marynarkowych granatowych, 5 par ubrań męskich marynarkowych czarnych, szafy dwuskrzydłowej i maszyny do szycia oszacowanych na łączną sumę zł 1.410.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Komornik.

I. Km. 151|36. Dr Jan Łapiński w Krakowie c|a Ludwika z Okęckich Sokolnicka, pto fr. szw. 432 ct. 33 zpn. Komornik Sądu Grodzkiego w Zakopanem I-go rewiru Wiktor Jeleński mający kancelarję w Zakopanem przy ul. Nowotarskiej Nr 27 na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 19 października 1936 r. o godzinie 12·30 w Zakopanem ul. Chałubińskiego Renaissance odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Ludwiki 1-o Sokolnickiej 2-o Jarzynowej składających się z 1-go zegarka złotego branzoletkowego marki „Orado", 1-go futra selskinowego i lisa srebrnego składającego się z 2-ch skórek oszacowanych na łączną sumę zł 1.500.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Komornik.

I. Km. 571|36. Uszer Herszkopf w Warszawie c|a Władysław Dzikiewicz w Zakopanem, o zł 440 zpn. Komornik Sądu Grodzkiego w Zakopanem I-go rewiru mający kancelarję w Zakopanem przy ul. Nowotarskiej Nr 27 na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 5 listopada 1936 r. o godzinie 9 w Zakopanem ul. Kościuszki „Soplicowo" odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Władysława Dzikiewicza w Zakopanem składających się z jednego kredensu dębowego — dużego, górą oszklonego, jednego garnituru salonowego krzyżą gobelinem, składającego się z 12 foteli i 1 stolika okrągłego i jednego aparatu radiowego „Deblessefon« oszacowanych na łączną sumę zł 1.100.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Komornik.

Km. 463|35. Komornik Sądu Grodzkiego w Grybowie Aleksandar Hnatyszak, mający kancelarję w Grybowie przy ul. T. Kościuszki, na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że na wniosek wierzyciela Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Krakowie — dnia 12 października 1936 r. o godz. 15·30 w Grybowie w mieszkaniu dłużnika Natana Führera odbędzie się druga licytacja fortepianu firmy „A Proksch Praga", oszacowanego na kwotę 1200 zł.

Cena wywołania wynosi 480 zł.

Zajęte ruchomości można oglądać w dniu licytacji! Komornik.

OD REDAKCJI.

Wszelką korespondencję tak do Redakcji jak i Administracji „Głosu Podhala" prosimy kierować na adres: „Redakcja i Administracja „Głosu Podhala" w Nowym Sączu skrytka pocztowa 168".

Wydawnictwo: Spółka Wydawnicza »Głosu Podhala«. Redaktor odpowiedzialny: Jasinicki Leon. Drukarnia Romana Pisza w Nowym Sączu